

dr hab. Marek Daniel Kowalski prof. UJ
Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego
ul. Gołębia 13
31-007 Kraków

INSTYTUT HISTORII PAN	
Wpłynęło: 09/02/2023	Znak: msil
Ref: 13/02/2023	Zat. papiar

RECENZJA DOROBKU NAUKOWEGO
w postępowaniu
o nadanie Pani dr Monice Saczyńskiej-Vercamer
stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk humanistycznych
w dyscyplinie historia

OCENA GŁÓWNEGO OSIĄGNIĘCIA NAUKOWEGO

monografia: M. Saczyńska-Vercamer, *Władza i grzech. Supliki z terenów metropolii gnieźnieńskiej do Penitencjarii Apostolskiej w XV wieku*, Warszawa 2021

Temat badawczy (przedmiot badań)

Średniowieczna Penitencjaria Apostolska jest względnie nowym obszarem badań historycznych, gdyż jej księgi zostały udostępnione badaczom dopiero w 1983 roku, decyzją papieża Jana Pawła II. Wcześniej, z natury rzeczy, dziejami tego trybunału zajmowali się przede wszystkim historycy prawa. Znaczący postęp w badaniach historycznych mógł się dokonać dzięki publikowaniu kolejnych edycji źródłowych, zawierających supliki z regestrów Penitencjarii, przy czym – jak niemal zawsze w przypadku wydawania źródeł proveniencji papieskiej – edycje te zawierały wyselekcjonowany materiał dotyczący poszczególnych krajów. Najważniejsza, także z polskiego punktu widzenia, jest wielotomowa edycja źródłowa *Repertorium Poenitentiarie Germanicum* (dalej: RPG), t. 1-11, 1998-2018 r., publikowana przez prof. Ludwiga Schmutge, a także publikacje naukowe tegoż historyka i jego uczennicy, fińskiej badaczki Kirsi Salonen. Później przyszły kolejne edycje źródłowe i opracowania uczonych z wielu krajów europejskich. W Polsce prace na temat Penitencjarii są bardzo nieliczne. Choć większość średniowiecznych „polskich” suplik opublikowano we wspomnianym *Repertorium Poenitentiarie Germanicum* oraz w *Bullarium Poloniae* (dalej: BP), to opracowań naukowych powstało niewiele i często pozostawiają one sporo do życzenia. Temat, który podjęła dr Monika Saczyńska-Vercamer, wymaga więc solidnego opracowania i pod tym względem obszar badawczy został dobrze wybrany.

Zakreślony obszar badań obejmuje kościelną prowincję gnieźnieńską, ale Autorka słusznie wyłączyła z niej diecezję wrocławską, leżącą poza Królestwem i stanowiącą wyraźnie odrębny byt. Ramy terytorialne nie odpowiadają więc granicom prowincji kościelnej, ale granicom politycznym. Z tego powodu nie jest jasne, dlaczego Autorka nie uwzględniła także stosunkowo nielicznych suplik z obszaru prowincji lwowskiej, a nie zostało to nigdzie wyjaśnione. O przyjętych ramach chronologicznych (XV w., a przede wszystkim jego druga połowa) decyduje zasób źródłowy, czyli stan zachowania archiwum Penitencjarii.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć, jak sama Autorka postrzega przedmiot swoich badań, czyli Kościół, jego struktury i wymogi życia religijnego, oraz papiestwo i reprezentującą papieża Penitencjarię. Według dr Saczyńskiej-Vercamer, nakładając na wiernych w 1215 r. obowiązek dorocznej spowiedzi, sobór ustanowił „podstawową zasadę

kontroli społecznej Kościoła nad ogółem wiernych” (s. 48-49). Sieć parafialna to dla Habilitantki „aparat kontroli”, bowiem służyła „zarówno chrystianizacji, jak i kontroli wiernych” (s. 167), umożliwiając Kościołowi „kontrolę przestrzegania norm” (s. 303). Duchowni byli „dużą grupą samotnych mężczyzn walczących o intratne beneficja” (s. 228), a Penitencjaria „była w znacznej mierze urzędem do spraw kontroli duchowieństwa, a można nawet powiedzieć, że stała na straży »dyscypliny korporacyjnej«. Kontrolowała sposób wchodzenia do tej grupy ... oraz sposób przestrzegania norm życia w tym stanie”, choć oczywiście kontrolowała też świeckich (s. 299). Jeśli dodać do tego, że za pośrednictwem Penitencjarii władza papieska („autorytet uniwersalny”) orzekając w sprawach ważności małżeństw „miała prawo decydować o kształcie przyszłości” (s. 58) czy wręcz „występowała w charakterze kreatora rzeczywistości” (s. 59), to widzimy, że Kościół jawi się Autorce jako instytucja opresyjna, jako swego rodzaju „Wielki Brat”, który inwigiluje społeczność wiernych. Te absurdalne tezy brzmią, jak pochodzące z minionej epoki. Autorka zdaje się nie dostrzegać, że spowiedź była okazją do uzyskania przebaczenia, a zarazem była narzędziem ewangelizacji i namiastką formacji duchowej, choć wyznanie grzechów zaledwie raz do roku miało ograniczony wpływ na penitentów. Poza tym spowiednika obowiązywała bezwzględna tajemnica spowiedzi. Co zaś do „kreowania rzeczywistości”, to orzeczenia w sprawie ważności małżeństwa przede wszystkim stwierdzały obiektywny stan prawny. Dokładnie to samo można by powiedzieć o „kreujących rzeczywistość” wyrokach każdego sądu czy decyzjach każdej władzy, świeckiej czy duchownej, bo wyroki te i decyzje wpływały na sytuację życiową osób, których dotyczyły.

Źródła i literatura przedmiotu

Podstawę źródłową książki, stanowią niemal wyłącznie supliki znane z regestrów Penitencjarii. Inne źródła wykorzystywane były w minimalnym stopniu. Większość „polskich” suplik została wydana drukiem w RPG oraz w *Bullarium Poloniae* (do 1471 r.). Autorka przejrzała też samodzielnie średniowieczne rejestry Penitencjarii (50 tomów), przede wszystkim uzupełniając kwerendę o lata 1471-1503 (diecezje: plocka, wileńska, częściowo krakowska) oraz weryfikując kwerendy wydawców RPG. Poważną słabością książki jest niemal całkowity brak wykorzystania innych źródeł, przede wszystkim suplik i bulli z papieskich regestrów kancelaryjnych, choć Kancelaria Apostolska przyznawała przecież petentom te same łaski, co Penitencjaria. Skoro Habilitantka liczbę składanych w Penitencjarii prośb uznaje za podstawową miarę intensywności kontaktów ze Stolicą Piotrową, to nie ma żadnego uzasadnienia, by pomijać identyczne prośby, które załatwiane były przez Kancelarię. Jakże ma bowiem znaczenie, czy np. przywilej używania ołtarza przenośnego wystawił jeden czy drugi urząd? Ze względu na ogrom materiału nie było możliwe przejrzanie rękopisów z Archiwum Watykańskiego (po 1471 r.), ale można było wykorzystać *Repertorium Germanicum* (do 1484 r.), zawierające ok. 70% polskiego materiału i *Bullarium Poloniae* (do 1471 r.). Należało też przynajmniej sondażowo przejrzeć jakieś akta oficjalatu, gdzie załatwiano sprawy małżeńskie.

Przedstawiając historię i stan badań nad Penitencjarią Autorka podała przy okazji najważniejszą literaturę przedmiotu, zarówno autorstwa historyków prawa, jak i historyków. Tej ostatniej jest zresztą znacznie mniej, bo archiwum Penitencjarii zostało udostępnione badaczom dopiero w 1983 roku. W praktyce wykorzystywane są, co zrozumiałe, przede wszystkim prace historyczne, głównie autorstwa fińskiej badaczki Kirsi Salonen oraz prof. Ludwiga Schmugge (i ich współpracowników), a ze starszych publikacji często przywoływane są także prace Emila Göllera i Filippo Tamburinio. Przy omówieniu skromnego polskiego

dorobku w tej dziedzinie zbyt dużo miejsca poświęcone zostało krytyce publikacji Andrzeja Radziwińskiego (s. 26-29), a konkretnie jego artykułu (!) *Dyspensy de diversis formis dla polskiego duchowieństwa. Z dziejów stosowania prawa kanonicznego i obyczajowości w późniejszym średniowieczu* (Roczn. Hist. 81, 2015) oraz jego ostatniej książki p.t.: *Kontakty duchownych ze Stolicą Apostolską. Obrazy z życia średniowiecznego kleru w dokumentach Penitencjarii Apostolskiej* (Toruń 2020), tym bardziej, że M. Saczyńska-Vercamer omówiła już tę pracę w osobnej recenzji. Ponadto zarzuty Autorki, że A. Radziwiński korzystał nie tylko ze źródeł pochodzących z rejestrów Penitencjarii, ale także z dokumentów powstałych w Kancelarii Apostolskiej, są w znacznej mierze chybione. Owszem, toruński uczony wykorzystywał obficie także źródła wytworzone przez Kancelarię, ale źródła te dotyczyły dokładnie tej samej materii, co akta Penitencjarii. Krytyka faktu, że A. Radziwiński – mimo zapowiedzi – nie podjął szerszej refleksji nad warstwą obyczajową, widoczną w suplikach składanych w Penitencjarii, ani nie uczynił tego w odniesieniu do „mechanizmów funkcjonowania prawa kanonicznego” (cokolwiek to znaczy) jest poniekąd uzasadniona, ale Autorka sama też nie podołała temu zadaniu (zob. uwagi poniżej). W wykorzystanej literaturze można wskazać jeden istotny brak, a mianowicie książkę: D. Baronas, S.C. Rowell, *The Conversion of Lithuania. From Pagan Barbarians to Late Medieval Christians* (Wilno 2015). Pojawia się ona wprawdzie w kilku przypisach, ale M. Saczyńska zaczerpnęła z niej tylko podstawowe informacje faktograficzne, jak np. data utworzenia diecezji żmudzkiej. Nie wykorzystwała natomiast w ogóle rozdziału *Supplications to Rome* (s. 404-416), opartego głównie na źródłach z Penitencjarii, a właśnie tam S. Rowell pokazał, w jaki sposób można interpretować supliki i jak ciekawe rezultaty można uzyskać (zob. niżej).

Cel badawczy

W podrozdziale „Założenia badawcze”, w podpunkcie A.1. „Temat” (s. 8-10) Autorka krótko przedstawia, co będzie treścią jej książki, nie określa jednak precyzyjnie problemu badawczego, który zamierza podjąć, ani nie wyjaśnia przyjętych metod. Informuje ona, iż: „Istotne znaczenie miało dla mnie ... przedstawienie jego [=systemu rezerwatów papieskich] w konkretnym Kościele lokalnym” (sic!). Celem pracy ma być ukazanie odmienności działania owego „systemu” na różnych obszarach i wskazanie okoliczności, które na to wpłynęły. Autorka zamierzała ponadto ukazać „zakres ingerencji władzy papieskiej w życie codzienne w XV stuleciu”. Stwierdza też, że jej celem jest „ujęcie kwantytatywne”, czyli podanie „liczby suplik z poszczególnych kategorii spraw w odniesieniu do terytoriów” oraz ukazanie konkretnych suplik, „jako zapisu indywidualnych losów”. Powyższe stwierdzenia trudno uznać za jasne sprecyzowanie celu rozprawy i omówienie zastosowanych metod badawczych. Przecież podanie liczby suplik podzielonych według kategorii i diecezji nie można uznać za cel, a jedynie za środek do osiągnięcia jakiegoś celu. Autorka składa też dość zaskakującą deklarację, że „nieco na uboczu zostawiam samych petentów” (s. 10) i rzeczywiście, zajmuje się osobami składającymi supliki do Penitencjarii w minimalnym stopniu, odkładając tę kwestię do osobnego opracowania w przyszłości (s. 276). Takie postawienie sprawy jest zdecydowanie błędne i pozostaje w sprzeczności z deklarowanym celem ukazania suplik „jako zapisu indywidualnych losów” i przedstawienia „ingerencji władzy papieskiej w życie codzienne”. Jak można badać supliki składane w Penitencjarii bez spojrzenia na petentów, którzy je składali, bez osadzenia suplik w odpowiednim kontekście? W moim przekonaniu jest to jeden z największych mankamentów rozprawy. Dodajmy, że nawet tak niejasno zarysowanych celów dr M. Saczyńska-Vercamer nie zrealizowała (co uzasadnię niżej).

Metoda badawcza i cechy warsztatu naukowego

Podstawowy sposób badania polskich suplik składanych w Penitencjarii sama Autorka określa mocno na wyrost jako „analizy kwantytatywne”, które wypełniają większą część książki (Rozdziały 2 i część 3). Są to po prostu tabelaryczne zestawienia, podające liczbę suplik (i udział procentowy) z podziałem na poszczególne pontyfikaty, kolejne lata, z rozbiciem na diecezje i z podziałem na 7 kategorii (typów) suplik, zgodnie z wewnętrznymi sekcjami w registrach Penitencjarii (kategorie: *De matrimonialibus*, *De defectu natalium*, *De diversis formis* itd.). W książce jest łącznie aż 40 takich tabel. Cała „analiza” ogranicza się do porównania rozkładu procentowego różnych typów suplik polskich z analogicznym rozkładem w skali całej Europy lub niektórych krajów/regionów, dla których istnieją stosowne opracowania. Warto zauważyć, że przygotowanie tego typu szczegółowych zestawień możliwe było bez bliższego zapoznawania się z treścią suplik, wyłącznie na podstawie wpisania supliki w tej lub innej sekcji registrów. Wystarczyło więc je tylko policzyć, bez czytania!

Dr M. Saczyńska sporządziła pieczołowicie szczegółowe zestawienia, ale zabrakło refleksji, jaki ma być cel tych działań, jaki może być naukowy pożytek z takich wykazów? Co może bowiem wynikać z faktu, że supliki *de defectu natalium* stanowiły 19% próśb z diecezji krakowskiej, a z innej diecezji było ich kilka procent mniej lub więcej? Oczywiście, ukazanie aspektu ilościowego pewnych zjawisk jest potrzebne, ale nie może być jedyną formą opracowania materiału źródłowego i wyłączną podstawą wnioskowania. Wnioski Autorki, bazujące tylko na „analizie” rozkładu procentowego różnych typów suplik, są niezwykle powierzchowne, są raczej luźnymi skojarzeniami, nie popartymi dogłębnym studium zagadnienia, co wymagałoby jednak przestudiowania treści składanych próśb i sięgnięcia do innych źródeł. Każda opinia Autorki, będąca próbą wyjaśnienia, jaki jest powód takiego a nie innego rozkładu ilościowego suplik (np. dlaczego polskich suplik typu *De matrimonialibus* było relatywnie mniej niż w Europie, a suplik *De declaratoriis* było więcej), jest w recenzowanej książce tylko intuicyjnym wskazaniem możliwej przyczyny. Jest więc tylko roboczą hipotezą (o ile tak słabo uzasadnione sądy zasługują na to miano), którą następnie należało zweryfikować poprzez analizę treści suplik. A tego ostatniego kroku już zabrakło. W efekcie ustalenia Autorki w większości są pozbawionymi uzasadnienia spostrzeżeniami, najczęściej o bardzo wysokim stopniu ogólności, a nierzadko są w oczywisty sposób błędne. Dokładniej przedstawię ten problem nieco dalej, przy omówieniu Rozdziału 2 rozprawy.

Sam pomysł ilościowego analizowania zbioru próśb do Penitencjarii został zaczerpnięty z opracowań autorstwa L. Schmutge, K. Salonen i innych autorów, ale oni mieli do czynienia z nieporównanie większą liczbą, ok. 115.000 suplik. Tak obszernego materiału inaczej opracować się nie dało. Metoda ta jednak zupełnie nie nadaje się do znacznie skromniejszego zasobu polskiego, który stanowił zaledwie niecałe 8 promili ogółu zarejestrowanych w Penitencjarii próśb. Rocznie z naszego kraju napływało przeciętnie do Penitencjarii niespełna 20 suplik, a więc nie są to wielkości dające się badać statystycznie. Przybycie do Rzymu jednego poselstwa, którego członkowie składali zwykle sporo suplik i zwyczajowo otrzymywali od Penitencjarii szereg łask, powodowało od razu znaczną zmianę liczby i proporcji składanych w tym roku próśb.

Autorka znalazła łącznie 1277 polskich i litewskich suplik z XV wieku. Taka liczba próśb nie jest bynajmniej niemożliwa do szczegółowego opracowania, bowiem przynajmniej połowa z tych suplik jest krótka i o standardowej, szablonoj treści, jak np. prośby o dyspensę od przeszkody małżeńskiej zbyt bliskiego pokrewieństwa albo od nieprawego pochodzenia. Ponadto zdecydowana większość suplik jest wydrukowana, co znacząco ułatwia ich wykorzystanie. Pozostałe supliki, zwłaszcza te niestandardowe (*De diversis formis*, *De*

declaratoriis) też zazwyczaj nie są zbyt obszerne. Warto tu zaznaczyć, że wnioski z „analiz kwantytatywnych”, wykorzystujących tylko materiał źródłowy z Penitencjarii, nie dadzą odpowiedzi na pytanie, jaki był rzeczywisty profil załatwianych tam polskich spraw, bo supliki dokładnie w tych samych sprawach składano też w Kancelarii papieskiej, a wiele (prawdopodobnie nawet większość) spraw leżących w kompetencjach Penitencjarii załatwiano u papieskich wysłanników, którzy przybywali do Polski wyposażeni w stosowne „*facultates*”. Rezygnacja z uwzględnienia innych źródeł, zwłaszcza suplik i bulli papieskich, ma więc daleko idące negatywne konsekwencje dla wyników recenzowanej książki.

O tym, jak odmienne i ciekawe rezultaty można osiągnąć, podchodząc w inny sposób do suplik z Penitencjarii, wykorzystując do tego także inne źródła w celu pełniejszego odtworzenia kontekstu składanych prośb, przekonuje wspomniana książka *The Conversion of Lithuania*. Przykładowo, S.C. Rowell pokazał, że odbiorcami przywilejów pozwalających na wybór własnego spowiednika były osoby związane z litewskimi franciszkanami, czego dowodziły ich fundacje czy wpisy do ksiąg brackich. Papieski przywilej umożliwiał im korzystanie z opieki duszpasterskiej minorytów. Również inni odbiorcy przywilejów papieskich zasłużyli się pobożnymi fundacjami (*The Conversion*, s. 410-414). Tymczasem M. Saczyńska, mówiąc o przyznawanych przez Penitencjarię przywilejach, nie potrafiła wyjść poza ogólniki o ułatwieniach w dotarciu do spowiednika i prestiżu wynikającym z posiadania specjalnej łaski papieskiej (np. s. 311).

Skupiając się na „analizach kwantytatywnych”, dr M. Saczyńska odwołuje się do treści suplik sporadycznie, ukazując konkretne przypadki wyłącznie jako egzempli, nie mając na celu systematycznego przebadania źródeł, co zresztą sama wyraźnie stwierdziła (s. 10, 192). Takie podejście jest nie tylko sprzeczne z deklarowanym celem rozprawy, ale w ogóle uniemożliwia solidne zbadanie „polskich” suplik składanych w Penitencjarii. Autorce zabrakło pomysłu, w jaki sposób opracować naukowo ten materiał źródłowy. Wbrew pozorom, nie jest to takie łatwe. Treść suplik do Penitencjarii na pierwszy rzut oka zachwyca szczegółowymi opisami sytuacji życiowych i średniowiecznej codzienności, zdając się stwarzać nieograniczone możliwości interpretacyjne. Zamieszczenie w książce barwnych opisów zaczerpniętych z suplik bardzo uatrakcyjnią narrację, ale w rzeczywistości przynosi niewiele materiału przydatnego dla naukowca. W jaki bowiem sposób mogą wzbogacić naszą wiedzę informacje, że nieliczni księża padli ofiarą przemocy, że niektórzy mieli kochanki, że niektóre małżeństwa zawierano pod presją rodziny, a młodzi ludzie czasem sprzeciwiali się niechcianym związkom itd.? Są to opisy zwykłych sytuacji, jakie przytrafiały się i wcześniej, i później. O tym, że takie sytuacje się zdarzały, wiadomo bez żadnych badań. Równocześnie suplik z opisami takich zdarzeń jest niewiele, zaledwie kilka w roku, więc nie jest to materiał pozwalający ukazać skalę zjawiska.

Należy też podkreślić, że narracja w prośbach do Penitencjarii nie jest opowieścią o życiowych sytuacjach i ludzkich dramatach (por. s. 192). Powodem nie jest bynajmniej, jak sugeruje to Autorka, radykalne skracanie tekstu prośby podczas rejestrowania suplik na potrzeby wpisu do urzędowych rejestrów. Podany przez nią przykład (wzięty z książki K. Salonen) ukazujący, że regest był ok. 3 razy krótszy niż cała suplika, świadczy jedynie o fachowości urzędników Penitencjarii, którzy radykalnie skrócili tekst, ale zachowali w nim wszystkie informacje (s. 92). Istotny był bowiem cel, w jakim sporządzano supliki. Spisywał je prawnik, który zamieszczał w nich tylko to, co było niezbędne dla rozpatrzenia sprawy przez trybunał. Podawano więc, z jakiego tytułu będzie toczyć się sprawa (np. przymus przy zawieraniu małżeństwa, działanie w obronie koniecznej, itd.) oraz potwierdzające to okoliczności. Z analogiczną sytuacją mamy do czynienia w przypadku dokumentów sądowych, zarówno sądów kościelnych, jak i świeckich, gdzie podawano, o co toczy się proces i jaki

zapadł wyrok, ale nie ma tam podanych zbędnych okoliczności sprawy, ani uzasadnienia wyroku. Dobrą ilustracją może być suplika w sprawie unieważnienia małżeństwa (zob. niżej, przykład 12).

Szczegółowa analiza treści pojedynczych suplik ma być w zamyśle Habilitantki tylko „studium wybranych przypadków” (s. 192), ale takich „studiów” próżno szukać w książce. Mamy na ogół tylko proste zrelacjonowanie (zwykle błędne) treści wybranych suplik, opatrzone zazwyczaj bardzo krótkim komentarzem, a czasem pozbawionymi podstaw spekulacjami (zob. np. przykład 4). Zaskakującą cechą „studiów przypadków”, gdzie powinno mieć miejsce dogłębne zbadanie całego kontekstu, jest anonimizacja suplik. Zazwyczaj Autorka opuszcza informacje dotyczące osób (nazwiska, miejsce pochodzenia) i miejscowości. Zostawia tylko imię albo po prostu używa określenia „duchowny”. Jest to pozbawienie badanego źródła kontekstu (a nad wyrywaniem źródeł z kontekstu Autorka ubolewała we Wstępie, s. 33) i kłóci się to z deklaracją o chęci przyjrzenia się konkretnym przypadkom wpływu papieżstwa na życie codzienne wiernych. Dla ilustracji posłużę się jednym przykładem. Habilitantka opisuje (s. 260) „przypadek kleryka Jerzego (!)”, który niegdyś zawarł małżeństwo z „pewną szlachetną Ludmiłą”. Pomijając tu niepoprawne przedstawienie treści supliki przez Autorkę, ze źródła dowiadujemy się, że ów „kleryk Jerzy” to Grzegorz z Lubrańca (*Gregorius de Lubranecz*), zarządca Żup Krakowskich, zaufany króla, późniejszy podkanclerzy koronny, a jego narzeczona to Ludmiła, córka Mikołaja Ossolińskiego z Balic i tenutariusza zamku w Ojcowie (*Ludimilla filia olim Nicolai de Balicze alias de castro Ocziiecz*) (RPG 6, nr 3513; por. J. Kurtyka, *Tęczyńscy*, s. 576). Przy okazji powyższej prośby Lubrańskiego, złożonej w Penitencjarii, ujawnia się też wspomniane wcześniej pomijanie źródeł papieskich pochodzących z Kancelarii Apostolskiej. Lubrański złożył tam bowiem (w 1471 i 1473 r.) supliki o dyspensę od innej przeszkody do święceń (RG 9, nr 1728; RG 10, nr 3051). O tym, że taka anonimizacja suplik nie jest działaniem celowym (jaką naukową korzyść miałyby to przynieść?), przekonują te nieliczne przypadki, gdy Autorce udało się znaleźć dodatkowe informacje o osobach tam występujących (np. s. 203-204, 238, 240). Opisany powyżej sposób traktowania źródła ogranicza znacząco możliwości interpretacyjne. Autorka unika dzięki temu wysiłku identyfikacji osób i miejsc. Zdarza się też, że w ramach „identyfikacji” spolszcza ona nazwy miejscowe „na oko”, np.: „Parszclin” (tak też w źródle) to dzisiejszy Paskrzyn (pow. piotrkowski), dawniej Parsklin (s. 223); kleryk Bernard pisał się z Siedlątkowa (a nie z „Siedlilkowa”) (s. 253) itd. Widać tu braki warsztatowe Habilitantki.

Autorka popełnia dużo błędów terminologicznych. Dla przykładu: papieskie akty prawne to nie „dekrety” (s. 55), ale „dekretały”; *sacerdos proprius* to nie „właściwy duchowny” (s. 48), ale „własny kapłan”, pod którym to pojęciem rozumiano przede wszystkim plebana swojej parafii; zamiennie używane są terminy „registry” (= rejestry, księgi) i „regesty” (= streszczenia) (s. 82-84, 88), choć oznaczają co innego; łaciński termin *excessus* oznacza „wykroczenie, przestępstwo”, a nie jest odpowiednikiem polskiego słowa „eksces” (np. „absolucja od ekscesów, jakimi było uzyskanie święceń bez postarania się o dyspensę” [s. 266 i in.: s. 49, 65, 226]); *processus generalis* to nie „proces generalny” (s. 47), ale termin ten oznacza cenzury (kary kanoniczne) generalne (choć słownik łacińsko-polski nie podaje takiego znaczenia); prokurator spisujący supliki nie był „urzędnikiem Penitencjarii” (s. 77), co zresztą w innym miejscu autorka poprawnie wyjaśniła; błędne jest wyjaśnienie czym są supliki typu „Sola signatura” (s. 79); nie istnieją „kapłani mający jedynie niższe święcenia” (s. 63), bo kapłan to prezbiter, a więc posiadacz najwyższego stopnia święceń. Habilitantka niewłaściwie rozumie charakter władzy Penitencjarii. Stwierdza mianowicie, że: „Urząd ten funkcjonował bowiem na podstawie władzy delegowanej, która nie wygasła wraz ze śmiercią kolejnych

papieży” (s. 15, podobnie na s. 45, 46, 47). Tyle, że taka sytuacja ma miejsce w przypadku władzy zwyczajnej (złączonej z urzędem), a nie delegowanej (zwykle powierzanej osobie), bo ta ostatnia zawsze wygasa ze śmiercią osoby udzielającej delegacji. Co ciekawe, Penitencjaria zawsze nazywana jest „urzędem”, a nigdy „trybunałem”. W całej książce słowo „trybunał” pojawia się tylko raz i to w otwierającym książkę cytacie z pracy Remigiusa Ritzlera.

Język rozprawy jest też bardzo nieprecyzyjny, co jest szczególnie istotne, gdyż w przypadku Penitencjarii mamy do czynienia z materią prawną. Dla przykładu: „przyjęcie święceń bez wymaganego wieku, czyli z naruszeniem konstytucji Piusa II *Cum ex sacrorum*” (s. 269) – nie dało się „naruszyć” tej konstytucji, bowiem naruszano przepis prawa kanonicznego o wymaganym wieku do święceń, a konstytucja powodowała automatycznie nałożenie suspensy na tak wyświęconego i stanowiła o ewentualnej kolejnej cenzurze; „absolucje udzielane były w sytuacjach, gdy zostało złamane prawo kanoniczne” (s. 49) – absolucje były uwolnieniem od kar kościelnych nałożonych za złamanie prawa, a poza tym nie każde naruszenie norm prawa kanonicznego pociągało za sobą nałożenie cenzury; „przestępstwa delegowane penitencjarzowi” (s. 46) lub „grzechy cięższe były zarezerwowane biskupowi” (s. 49) – powinno się napisać o „prawie rozgrzeszania” z niektórych grzechów, zarezerwowanym dla biskupa czy dla Penitencjarii; „karanie suspensą od dzierzonych beneficjów” (s. 65) – nie można być „zawieszonym od beneficjum”, ale można zostać pozbawionym beneficjum lub dochodów z niego itd. Niezrozumienie kwestii prawnych widać dobrze w przytoczonych niżej przykładach opacznie zrozumianych suplik.

U Autorki widać brak umiejętności syntetycznego ujęcia omawianych problemów, nieumiejętność prowadzenia uporządkowanej narracji, często mieszane są nawet w jednym zdaniu rzeczy ważne i szczegóły, przez co wykład staje się chaotyczny.

Najpoważniejszym jednak brakiem w warsztacie naukowym Habilitantki, kładącym się głębokim cieniem na całej ocenianej tu książce (a także na innych publikacjach) i decydująco wpływającym na wartość uzyskanych wyników, jest wyraźnie widoczna niezwykle słaba znajomość łaciny. Skutkiem tego M. Saczyńska-Vercamer opacznie rozumiała treść większości omawianych suplik, przedstawiając je w sposób całkowicie rozmiągający się z ich rzeczywistym brzmieniem. I nie chodzi tu o błędy odnoszące się do drobnych detali, ale do samej istoty suplik. Pokażę to na licznych przykładach przy omawianiu Rozdziału 3 książki.

Ocena merytorycznej zawartości pracy i uzyskanych wyników

Struktura pracy

Poza Wstępem i Zakończeniem książka składa się z trzech rozdziałów, których układ jest niejako naturalny, tzn. w Rozdziale I omówiona jest Penitencjaria Apostolska jako urząd, w Rozdziale 2 Autorka przedstawia zbiór suplik „polskich” na tle innych krajów, zaś w Rozdziale 3 zajmuje się już wyłącznie suplikami „polskimi”. Przyglądając się bliżej zawartości rozdziałów widać znaczne niedoskonałości konstrukcji rozprawy, choć wynikają one częściej ze sposobu opracowania poszczególnych zagadnień. Przede wszystkim w książce jest wiele powtórzeń, co widać nawet po spisie treści (zob. identyczne punkty: Roz. 1, p. 1.2 i Roz. 3, p. 3.2 oraz podobny Roz. 2, p. 2.3). Sam spis treści jest zresztą niezbyt przejrzysty i czytelny, który chciałby tylko na jego podstawie zorientować się w zawartości książki, miałby z tym poważne trudności, z powodu niejasnych (a niekiedy wręcz dziwnych) tytułów rozdziałów i podrozdziałów. Sposób przedstawiania różnych zagadnień cechuje chaotyczność, brakuje systematycznego i przejrzystego wyłożenia ważniejszych zagadnień, rzeczy ważne często wymieszane są ze szczegółami. Efektem są liczne powtórzenia, niekiedy wielokrotne. Dla

przykładu, wyjaśnienia, czym charakteryzują supliki należące do poszczególnych kategorii (typów), znajdują się we wszystkich trzech rozdziałach, a supliki z działu *De diversis formis* i *De declaratoriis* zostały objaśnione także we Wstępie (s. s. 26-29). Mam wrażenie, że taka nieumiejętność jasnego wyrażenia w spisie treści, jaka jest zawartość poszczególnych części rozprawy, wynika właśnie z tego, że rozważania są bardzo chaotyczne. Zakończenie powtarza wnioski i hipotezy zawarte w poszczególnych rozdziałach, ale zawiera także – nie wiadomo po co – powtórzone definicje, objaśnienia i użytą argumentację. Niektóre powtórzenia są dosłowne, tzn. całe zdania i akapity zostały dosłownie skopiowane z rozdziałów do Zakończenia, np. obszerny fragment: „Grupa petentów z metropolii ... przyczynienia się do tegoż” znajduje się na s. 292-293 i ponownie na s. 310. Do książki trafiły też czasem dosłownie przepisane fragmenty własnych artykułów Habilitantki (zob. dalej).

Szczegółowa ocena zawartości rozdziałów nie jest rzeczą łatwą. Chaotyczny sposób prowadzenia narracji przez dr Saczyńską-Vercamer, nieprecyzyjny i niestaranny język pracy, niekiedy kolokwialny, bardzo liczne błędy i nieścisłości merytoryczne wywoływały chęć polemizowania z każdym akapitem, a niekiedy nawet z poszczególnymi zdaniami, na co oczywiście w recenzji nie ma miejsca, dlatego poniżej skupię się na kwestiach najważniejszych i na ocenie osiągniętych wyników.

Rozdział 1. „W centrum władzy. Penitencjaria Apostolska”.

Rozdział 1 przedstawia Penitencjarię Apostolską jako urząd. Tego typu wprowadzenie jest potrzebne i mogłoby być bardzo przydatne dla polskiego czytelnika. W całości oparte jest na istniejącej literaturze przedmiotu, co oczywiście nie jest zarzutem, bo bez dogłębnych badań trudno jest dodać w tej kwestii coś nowego. Po zwięzłym zarysowaniu początków Penitencjarii Autorka omawia kompetencje tego urzędu, ale czyni to w sposób, który budzi spore zastrzeżenia. Przedstawienie tego, w jaki sposób w okresie XIII-XV wieku powiększał się zakres spraw podlegających Penitencjarii sprawia wrażenie chaosu i zbioru dość przypadkowych informacji. Autorka wspomina o najważniejszych aktach prawnych, regulujących kompetencje Penitencjarii, ale czytelnik nie otrzymuje systematycznego wykładu, a ponadto wiele rzeczy podanych jest w sposób niejasny. Przykładem mogą być informacje o znaczeniu bulli *In Coena Domini*, gdzie nie ma wyjaśnienia, czym były owe dokumenty i w jaki sposób wiązały się z Penitencjarią, bo przecież nie były do niej adresowane. Jest za to zupełnie zbędne odniesienie się do czasów wczesnego chrześcijaństwa, nieprecyzyjna wzmianka o zawartości tychże bulli, a zabrakło podstawowej informacji, że w XIV w. ekskomuniki, wymieniane w tych corocznie ogłaszanych (od 1364 r.) bullach, zostały uznane za rezerwy papieskie. W konfuzję mogą również wprowadzić czytelnika wyjaśnienia, w jaki sposób poszerzał się zakres papieskich rezerwatów, którymi zajmowała się Penitencjaria. Autorka informuje np., że Benedykt XII (1335-1342) przekazał jej m.in. prawo udzielania absencji fałszerzom dokumentów papieskich, to samo stanowiły później konstytucje Eugeniusza IV (1431-1447), a jeszcze później Kalikst III (1455-1458) przekazał penitencjarzowi „prawo rozgrzeszania fałszerzy dokumentów papieskich”. Czytelnik nie zorientuje się, czy uprawnienie Penitencjarii w tej konkretnej sprawie obowiązywało nieprzerwanie od czasów Benedykta XII do Kaliksta III (i także potem?), czy może było ono odnawiane przez tych trzech papieży, ale nie obowiązywało za rządów innych. Autorka nie podała, że ekskomuniki na fałszerzy papieskich dokumentów znajdowały się w bullach *In Coena Domini*, które przecież ogłaszano co roku. W identyczny sposób opisane są kompetencje Penitencjarii w sprawach udzielania dyspens od przeszkód do święceń duchownych czy w sprawach małżeńskich. Warto zauważyć, że Habilitantka wymienia najważniejsze akty prawne

odnoszące się do Penitencjarii, wydawane przez Benedykta XII i Eugeniusza IV, w których – jak sama podaje – wymienione są wszystkie sprawy podlegające Penitencjarii, ale nigdy wszystkich nie wymienia, lecz zawsze ich wyliczenie poprzedza słowami „między innymi” (s. 47-48). Biorąc pod uwagę zakres chronologiczny książki (czyli XV w.), lepiej było omówić dokładnie i szeroko konstytucje papieży z XV w., ewentualnie także tych z XIV w., bez sięgania do początków urzędu.

Po zasadniczo poprawnym scharakteryzowaniu czterech podstawowych rodzajów łask udzielanych przez Penitencjarię, dr M. Saczyńska-Vercamer, przechodzi do bardziej szczegółowego omówienia kompetencji tego urzędu. Habilitantka uznała, że przewodnikiem po zakresie kompetencji Penitencjarii może być widoczny w registrach podział suplik przeprowadzony według ich materii i zajęła się omawianiem poszczególnych kategorii suplik, wyróżnianych w registrach Penitencjarii od czasu pontyfikatu Piusa II, gdy podział taki przyjął ostateczny kształt. W rezultacie nie otrzymujemy przejrzystego i systematycznego przedstawienia spraw, które podlegały temu urzędowi. Omawianie kompetencji trybunału przez pryzmat poszczególnych kategorii suplik nie jest dobrym pomysłem choćby z tego powodu, że supliki dotyczące konkretnych rodzajów spraw, np. przeszkód do święceń lub przeszkód małżeńskich, znajdują się w równocześnie w kilku kategoriach. Np. spraw małżeńskich dotyczą supliki z działu *De matrimonialibus*, ale także z *De declaratoriis*, natomiast przeszkód do przyjęcia święceń dotyczą supliki z działów: *De promotis et promovendis*, *De defectu natalium* i *De declaratoriis*. Fakt, że pisma deklaratoryjne stwierdzają, iż w konkretnym przypadku nie nastąpiło naruszenie prawa kanonicznego, nie oznacza przecież, że Penitencjaria ma tu inną kompetencję, niż gdy w analogicznym przypadku uznaje czyjąś winę i udziela abszolucji lub dyspensy. Nadmierne skupienie się na sposobie prowadzenia registrów Penitencjarii, na ich wewnętrznych podziałach, najlepiej widać w punkcie 1.2.6, gdzie omówiony został sposób rejestrowania suplik z działu *De confessionalibus*, co przecież nie ma żadnego związku z kompetencjami urzędu. Byłoby znacznie lepiej, gdyby Autorka w sposób systematyczny wymieniła kompetencje Penitencjarii i ewentualnie wskazała, do jakich kategorii należą supliki w poszczególnych sprawach.

Omawiając supliki z działu *De declaratoriis*, Autorka formułuje zdumiewające opinie, świadczące o niezrozumieniu logiki prawa kanonicznego, ale i sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem. Stwierdza mianowicie, że: „Prawo kanoniczne nie rozróżniało pomiędzy zaplanowaną zbrodnią a przypadkowym zabójstwem. Istotny był efekt, czyli śmierć człowieka” (s. 68). Jest to prawdą tylko w specyficznym sensie, gdy chodzi o powstanie przeszkody, ale nie można podawać tego jako normy ogólnej. Spowodowanie śmierci człowieka, nawet w efekcie nieszczęśliwego wypadku, powodowało niezdolność sprawcy do przyjęcia święceń, tak samo jak celowe zabójstwo. Oba te przypadki były jednak inaczej traktowane przez Penitencjarię przy staraniach sprawcy o dyspensę od niezdolności do święceń. Wyrachowany morderca nie miałby raczej szans na jej uzyskanie (chyba nie ma polskich suplik tego typu), ale przypadkowy sprawca mógł ją otrzymać. Jeszcze bardziej absurdalne jest stwierdzenie, że „już sama obecność w miejscu incydentu, podczas którego ktoś zmarł [...] czyniła winnym śmierci ofiary” (s. 68, 249, 252). Z jakiegoż to powodu przypadkowa obecność, bo o taką – przypadkową – obecność tu chodzi, miałyby obciążać sumienie świadka winą za zabójstwo?! W pewnym stopniu „winę” Autorki umniejsza w tym przypadku fakt, że obie powyższe opinie zaczerpnęła dosłownie z książki K. Salonen (*The Penitentiary as a Well of Grace*, s. 130), ale tak jawnie absurdalne twierdzenia powinny skłonić M. Saczyńską do sprawdzenia powyższych informacji u źródeł. Szybko sprawdziłem tekst źródłowy (wyd. E. Göller, *Die päpstliche Pönitentiarie von ihrem Ursprung...*, t. 2, s. 7-8) i okazało się, że fińska badaczka popełniła

fatalny błąd w tłumaczeniu stosownego przepisu z łaciny. Co ciekawe, M. Saczyńska w Rozdziale 3 przywołuje kilka suplik, które jakoby potwierdzają tezę o winie przypadkowego widza, ale jest to tylko efekt niezrozumienia treści tych suplik (zob. niżej, przykłady 13-15). Równie sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem jest podanie przez M. Saczyńską, że wprowadzić prawo kanoniczne pozwalało duchownym na użycie przemocy w samoobronie, ale jakoby broniący się nie mógł używać żadnej broni (s. 69). Jak niby zaatakowany mieczem czy nożem ksiądz miałby się bronić? Gołymi rękami?

Tę część Rozdziału I zamyka krótki opis trybu rozpatrywania próśb przez Penitencjarię, w całości oparty na literaturze przedmiotu, zwłaszcza na informacjach z książki L. Schmugge, K. Salonen, *A Sip from the „Well of Grace*. Nie wiadomo tylko, dlaczego uznaje, że na początku tej procedury, która miała zaczynać się w Kościele lokalnym, musiało dojść „do ujawnienia grzechu” przed spowiednikiem, który po rozpoznaniu sprawy odsyłał penitenta do biskupa, a ten do Penitencjarii. Duchowni natomiast mieli posiadać wystarczającą wiedzę, by samemu „uświadomić sobie przestępstwo” (s. 75). Dlaczego w ogóle jest mowa tylko o „grzechach” i „przestępstwach”, skoro wielka część próśb składanych w Penitencjarii nie dotyczyła występków, ale przeszkód do święceń lub małżeńskich, które zwykle nie były zawinione przez petenta (pokrewieństwo, nieprawie pochodzenia, zbyt młody wiek, uszczerbek na zdrowiu itd.), albo były to prośby o przywileje? Tu właśnie wyraźnie widać efekt braku systematycznego wyjaśnienia kompetencji urzędu i w ogóle nieumiejętność poprowadzenia uporządkowanej narracji. Twierdzenie, że do Penitencjarii trafiały sprawy spowodowane przestępstwami, zbrodniami, grzechami (co ciekawe, termin „grzech” pojawia się chyba najrzadziej), pojawia się wielokrotnie w książce, jakby Autorka zapominała, że znacząca część suplik dotyczyła kwestii nie związanych z naruszeniem prawa kanonicznego i nie będących grzechami (dyspensy, licencje).

Po zwięzłym przedstawieniu kolejnych etapów procedury, z niezrozumiałych powodów Autorka niesłusznie twierdzi (i to dwukrotnie), że po opieczetowaniu dokument wystawiony przez penitencjarza był kierowany do działu registrów, gdzie wpisywano do ksiąg jego treść w całości lub w formie regestu (s. 79), choć w innym miejscu obszernie wyjaśniała, że rejestrowane były tylko supliki i tak też podaje przywoływana książka *A Sip from the „Well of Grace*.

Drugą część Rozdziału 1 zajmuje szczegółowy opis średniowiecznego zasobu Archiwum Penitencjarii. Dokładne opisy wewnętrznych podziałów poszczególnych tomów na sekcje (kategorie suplik) są przydatne do rozważań w kolejnych rozdziałach, choć sporo tu powtórzonych wyjaśnień, czym są poszczególne typy suplik. Szczegółowe i obszerne opisywanie zawartości tomów, co zrobiła już niegdyś np. K. Salonen, opisy samych kodeksów (kwinterniony, rodzaj oprawy), opisy organizacji kart (wielkość pisma, liczba suplik na stronie) itp., wynikają raczej z chęci spożytkowania przez Habilitantkę wyników prowadzonych kwerend, bo nie są później wykorzystywane. Recenzowana rozprawa nie jest bowiem studium źródłoznawczym.

W podrozdziale 1.5. *Inne „źródła łask”*, autorka poświęca trochę uwagi suplikom składanym w Kancelarii Apostolskiej, które dotyczyły tej samej materii, co prośby do Penitencjarii. Przywołuje ustalenia P. Ostinellego oraz K. Salonen, a sama dokonuje sondażowego badania dla pontyfikatu Pawła II (1464-1471) (s. 96-98). Jak już wcześniej pisałem, dobrze byłoby uwzględnić supliki i bulle papieskie z całego badanego okresu, a nie tylko z niewielkiego wycinka czasu, bo byłaby to cenna analiza, jak miały się do siebie kompetencje obu tych urzędów.

Rozdział 2. „Między centrum ... Supliki z metropolii gnieźnieńskiej na tle europejskim”.

Rozdziały 2 i 3 stanowią najważniejszą część książki, są bowiem owocem własnych przemyśleń M. Saczyńskiej-Vercamer. Rozważania w Rozdziale 2 (oraz w znacznej części Rozdziału 3) zawierają wspomniane już „analizy kwantytatywne”. Podałem tę metodę badawczą negatywnej ocenie już powyżej, tutaj skoncentruję uwagę na ocenie rezultatów owych analiz.

„Tło europejskie” polega na porównaniu zestawień suplik polskich z analogicznymi zestawieniami dla tych regionów Europy, dla których istnieją edycje źródłowe i opracowania, a więc dla: cesarstwa („Niemiec”), Anglii (z Walią) i prowincji Uppsala. Zwykle są to zestawienia zaczerpnięte z zagranicznych publikacji, ale czasem zmodyfikowane lub przygotowane przez Autorkę. Efektem jest nieco ciekawych obserwacji. Wyraźnie większą niż przeciętnie liczbę rozpatrywanych polskich spraw dało się zauważyć – jak zresztą można było oczekiwać – w latach jubileuszowych, ale interesujące jest spostrzeżenie, że za tę większą liczbę odpowiadają przywileje spowiednicze. Wyjątkowe były też lata 1461 i 1494, co było spowodowane przybyciem do Rzymu poselstw monarszych w związku z wielkim sporem o biskupstwo krakowskie (1461) oraz z małżeństwem wielkiego księcia Aleksandra (1494). Autorka uznała, że jest to wpływ wydarzeń historycznych na liczbę składanych suplik, ale trzeba zauważyć, że wydarzenia te oddziaływały tylko pośrednio, gdyż spowodowały wysłanie poselstw do papieża. Nie jest więc zaskoczeniem, że nie udało się znaleźć innych „korelacji pomiędzy ważnym wydarzeniem, a wzrostem liczby suplik” (s. 143). Obserwacje dokonane dla lat 1461 i 1494 w naturalny sposób powinny skierować uwagę Autorki na wszystkie poselstwa z Polski do Rzymu, nie tylko królewskie, zwykle hojnie obdzielane łaskami papieskimi, ale także na biskupie, np. w związku ze staraniami o bulle prowizyjne dla biskupów-elektów, jednak próba taka nie została podjęta.

Generalnie jednak „analizy kwantytatywne” niewiele wzbogacają naszą wiedzę. Rozważania na temat zależności liczby suplik z różnych regionów od ich potencjału ludnościowego są w moim przekonaniu w znacznej mierze chybione i niekiedy niespójne logicznie. Autorka wskazuje (s. 150-151), że za pontyfikatu Piusa II liczba suplik (liczona jako procent ogółu suplik w Penitencjarii) pochodzących z wielu krajów (Francji, Anglii, Italii, Półwyspu Iberyjskiego) dość dokładnie odpowiada procentowemu udziałowi ludności tychże krajów w populacji Europy. Wyjątkiem są natomiast Niemcy (31% populacji Europy i tylko $\frac{1}{4}$ wszystkich suplik), ale przecież automatycznie sprawia to, że w innych regionach liczba suplik też nie będzie wprost proporcjonalna do liczby ludności. Ponadto idealna proporcja między liczbą suplik a wielkością populacji jest nie do pogodzenia z inną uznawaną przez Habilitantkę zależnością, że im region leży dalej od Rzymu, tym mniej suplik dociera z niego do Penitencjarii. Warto zauważyć, że uwzględniając potencjał ludnościowy, z bliższych Rzymowi Niemiec docierało relatywnie (w stosunku do populacji) mniej suplik niż z Wysp Brytyjskich, uznawanych przez Autorkę za peryferie. Poza tym proporcjonalność liczby suplik do liczby mieszkańców ma niekiedy charakter przypadkowy, bo np. w Anglii niewiele suplik pochodziło z dużej diecezji Canterbury, co „nadrabiały” inne diecezje.

Rozważania powyższe były prowadzone przy dość specyficznym założeniu, że: „liczba grzechów jest wprost proporcjonalna do liczby ludności zamieszkującej dany obszar” (s. 302, 149), bowiem „poziom cnotliwości ludzi był mniej więcej taki sam” (s. 145). Nie jest to prawdą, bo np. poziom przemocy wobec kleru i Kościoła będzie zależał od sytuacji wewnętrznej w danym regionie, a więc będzie wyższy w krajach ze słabą władzą, z rozwiniętym bandytyzmem, a zwłaszcza w regionach dotkniętych wojną domową, której skutki nie mijają od razu wraz z nastaniem pokoju. A czy dziś poziom przestępczości we wszystkich krajach jest taki sam?

Ponadto kolejny raz Autorka zdaje się zapominać, że wiele spraw w Penitencjarii nie wiązało się z popełnieniem grzechów, ale dotyczyło przeszkód kanonicznych lub nadawania przywilejów.

Jak już wcześniej pisałem, wnioski oparte wyłącznie na zestawianiu liczb i procentów, bez analizowania treści źródeł, są powierzchowne i banalne. Ilościowa analiza liczby suplik w zależności od odległości od Rzymu i liczby ludności nie doprowadziła do żadnych wniosków (sic!) i w efekcie w Zakończeniu nie ma nawet wzmianki na ten temat. Autorka wyliczyła też, że rozkład procentowy suplik „polskich” różni się od analogicznego rozkładu dla całej Europy, a zwłaszcza „polskich” suplik w sprawach małżeńskich (*De matrimonialibus*) oraz suplik *De defectu natalium* było procentowo znacznie mniej niż w innych krajach, a za to „polskich” suplik *De declaratoriis* było relatywnie znacznie więcej. Między pozostałymi krajami też występowały różnice. Konkluzja najlepiej ukazuje wartość takich analiz: „Potrzeby mieszkańców [w różnych krajach – MDK] były najwyraźniej odmienne” (s. 163). W Rozdziale 3, po analogicznych rozważaniach nad znacznie większym procentem polskich suplik *De declaratoriis* w porównaniu z resztą Europy, Autorka formułuje wniosek, że był to „wyraz zaufania do autorytetu uniwersalnego” i chęć „poddania się jego działaniu” (s. 262).

Jak sądzę, analizy ilościowe, zwłaszcza na bardzo skromnym polskim materiale, nie mogą dać żadnych sensownych rezultatów. Czynniki wpływające na liczbę suplik składanych w Penitencjarii przez mieszkańców konkretnego regionu jest bowiem znacznie więcej niż tylko liczba ludności i odległość do Rzymu. Wpływ wywierają bowiem: wielkość populacji, urbanizacja, zamożność mieszkańców, liczebność duchowieństwa, sytuacja wewnętrzna (husytyzm, koncylaryzm), bezpieczeństwo wewnętrzne i wiele innych. Nie da się tego uchwycić poprzez statystykę, bo każdy z tych czynników działa w różnych miejscach w różnym stopniu.

Druga część Rozdziału 2 poświęcona jest analogicznym dociekanom w odniesieniu do prowincji gnieźnieńskiej. Habilitantka sporo miejsca poświęciła późno schrytlanizowanym obszarom Litwy, wskazując na niezbyt zaskakujący fakt, że z diecezji żmudzkiej nie wpłynęła do Penitencjarii żadna suplika, a z wileńskiej zaczęły się one pojawiać w 70 lat po chrzcie. Zamiast jednak odnosić się do postępów chrystianizacji (co niewątpliwie leżało u podłoża zjawiska) wystarczyło zwrócić uwagę na niedużą liczbę duchowieństwa w tych regionach oraz na fakt, że małżeństwa ciągle były tam traktowane jako sprawa świecka. Następnie Autorka sprawdziła zależność między liczbą suplik z poszczególnych diecezji, a wielkością ich populacji (szacunki liczby ludności są wysoce niewiarygodne i nieweryfikowalne) i gęstością sieci parafialnej. Ostatecznie Autorka doszła do wniosku, że „to właśnie ten czynnik [=gęstość sieci parafialnej] miał największy wpływ na liczbę suplik kierowanych z danego obszaru do Penitencjarii”. Powodem było to, że: „Gęściejsza sieć, z mniejszymi parafiami, sprzyjała i rozwojowi duszpasterstwa i kontroli wiernych, tak przez duchownych, jak i sąsiadów” (s. 183), gdyż gęstsza sieć parafii „zapewniała efektywną kontrolę wiernych” i sprzyjała „ujawnianiu nieprawidłowości w ich postępowaniu” (s. 183). Niestety, dr M. Saczyńska-Vercamer nie podjęła próby weryfikacji swojego poglądu przez sprawdzenie, kto faktycznie składał supliki do Penitencjarii, czy rzeczywiście widać większy ich napływ z mniejszych parafii? Autorka nie zwróciła uwagi na fakt, że problem utrudnionego dostępu do kościoła, powodujący rzadsze wypełnianie praktyk religijnych i niższą świadomość obowiązujących norm, dotyczył przede wszystkim ludności wiejskiej, a Habilitantka nie znalazła ani jednej supliki złożonej przez petenta ze stanu chłopskiego. Fakt zamieszkania we wsi z kościołem czy bez niego nie miał najwyraźniej znaczenia. Zdecydowanej większości petentów problem gęstości sieci parafialnej w ogóle nie dotyczył. Ponad 2/3 wszystkich prośb składali duchowni (s. 277), a ci musieli

rezydować w miejscowościach, w których były kościoły, szkoły, szpitale czy klasztory. Wszyscy mieszczenie też mieli świątynię w miejscu zamieszkania. Spośród petentów pochodzenia szlacheckiego zapewne dużą część stanowili przedstawiciele elity, a odbiorcą wielu przywilejów wystawianych przez Penitencjarię byli członkowie rodzin monarszych. Wszyscy oni też nie mieli problemu z dostępem do kościoła. Widać tu jak na dłoni, że spekulacje oparte tylko na analizie „statystycznej” (choć trudno mówić o statystyce w odniesieniu do tak małych liczb) nie mogą dać sensownych wyników. Jedynym wyjściem jest zebranie dokładnych informacji o petentach, ustalenie kto i dlaczego składał prośby do Penitencjarii. Tego wysiłku Autorka jednak nie podjęła.

Trzeba jeszcze zauważyć, że dr Saczyńska w swoich analizach wzięła pod uwagę zaledwie 2 czynniki: gęstość sieci parafialnej i populację diecezji, a na pewno było ich więcej, jak choćby zamożność potencjalnych petentów. Nie ulega wątpliwości, że ludności chłopskiej nie było stać na przesyłanie prośb do Rzymu, o czym zresztą Autorka w innym miejscu wspomniała (s. 211). Szkoda, że w swojej książce Habilitantka nie poświęciła miejsca na przedstawienie wysokości taks w Penitencjarii, z uwzględnieniem kosztów wysłania pisma do Italii, opłacenia prokuratora itp. Sprawy małżeńskie ludność wiejska załatwiała w konsystorzu, przed oficjałem, choć oczywiście tam mogła uzyskać orzeczenie o nieważności małżeństwa, a nie dyspensę od przeszkody. Ewentualna korelacja między gęstością sieci parafialnej w danym regionie, a liczbą płynących stamtąd suplik, nie będzie jeszcze oznaczała związku przyczynowo-skutkowego. Po prostu, gęstsza sieć parafii jest właściwa dla regionów bogatszych, co już będzie miało wpływ na możliwości zabiegania o łaski w Rzymie.

Dr Saczyńska próbowała też odpowiedzieć na pytanie, jakie czynniki powodowały, że petenci uświadamiali sobie potrzebę zwrócenia się do Penitencjarii lub dowiadywali się o takiej możliwości. Według Habilitantki, istotna była pogłębiająca się wraz z postępami chrystianizacji „recepja prawa kanonicznego” (s. 167, 212, 214, 300), czy też jego „akceptacja” i „adaptacja” wśród wiernych (s. 171; oraz s. 302, 303 [„funkcjonowanie prawa kanonicznego w społeczeństwie”]). Zakładam, że w tych niefortunnych sformułowaniach chodzi po prostu o przyswojenie sobie przez ludność kilku podstawowych norm dotyczących spraw małżeńskich. Nie tylko sąsiedzka czujność (i idący za nią donos) powodowała większy napływ prośb do Stolicy Apostolskiej (s. 183), bo informacje o Penitencjarii miały się także rozchodzić „w kręgach rodzinnych i towarzyskich”, czemu sprzyjała bardziej rozbudowana sieć parafialna (s. 176). Duchowni, czyli przedstawiciele „dużej grupy samotnych mężczyzn walczących o intratne beneficja” (s. 228), mieli starać się o niezbędne dyspensy (*de defectu natalium*, *de defectu corporis* i in.) po to, aby zabezpieczyć się przed zakwestionowaniem swoich praw do beneficjum przez konkurentów (s. 151, 171, 192, 228), ale znów Autorka nie podaje konkretnych przykładów odebrania komuś prebendy. W rzeczywistości, pozbawienie kogoś beneficjum nie było takie proste, nawet w przypadkach oczywistego naruszenia prawa kanonicznego. Powodem utraty beneficjum raczej nie bywało wykryte przez konkurenta nieprawne pochodzenie ani ukrywany defekt ciała, ale poważniejsze i jawne uchybienia, jak np. brak święceń prezbiteratu u plebana.

Zagubiona w statystycznych wyliczeniach Autorka nie zwróciła uwagi na najważniejszą okazję, przy której duchowny dowiadywał się, że potrzebna jest mu papieska dyspensa lub absolucja. W książce ani razu nie pojawiła się informacja, że duchowni przed przystąpieniem do każdego ze święceń byli egzaminowani *de idoneitate* oraz *de scientia*. Właśnie wtedy wychodziły na jaw ewentualne przeszkody u kandydatów. Również świeccy nie zawsze musieli znać prawo kanoniczne, żeby dowiedzieć się o potrzebie zwrócenia się do Penitencjarii. Np. na sprawców przemocy względem duchownych nakładano ekskomunikę, którą ogłaszano

publicznie, choć można podejrzewać, że o prawnych i duchowych skutkach ataku na kleryków szeroko informowano przy różnych okazjach.

Rozdział 3. „*In partibus ...* Przypadek metropolii gnieźnieńskiej”.

Rozdział 3, najobszerniejszy ze wszystkich, wydaje się najbliższy zapowiadanej w tytule książki i we Wstępie próbie zbadania wpływu papieżstwa na codzienne życie wiernych i potraktowaniu suplik „jako zapisu indywidualnych losów” (s. 9). W tym sensie rozdział ten może się wydawać najważniejszą częścią książki. To tutaj Autorka, oprócz przeprowadzenia analogicznych jak wcześniej „analiz kwantytatywnych”, sięga do treści suplik. Poszczególne grupy „polskich” suplik zostały kolejno omówione według znanego z poprzednich rozdziałów schematu podziału na 7 kategorii (typów). Wybrane supliki są przywoływane tylko w charakterze egzemplów. Jak już pisałem, Habilitantce nie udało się wypracować metody całościowego ujęcia materiału źródłowego z akt Penitencjarii. Można się zastanawiać, co nowego wnosi do naszej wiedzy zrelacjonowanie kilku próśb o dyspensę od przeszkody małżeńskiej z powodu pokrewieństwa, gdy wiemy, że w kompetencjach Penitencjarii leżało właśnie ich udzielanie? Gdy wiemy, że Penitencjaria była władna udzielić kandydatom do święceń dyspensy od przeszkody zbyt młodego wieku, co nowego przyniesie przywołanie kilku próśb w tej sprawie? Jedyнным sposobem byłoby – jak już o tym pisałem – przeanalizowanie wszystkich suplik, zidentyfikowanie tych, którzy je składali i zbadanie szerszego kontekstu tam, gdzie się da. Dla przykładu, dobrze byłoby wiedzieć, czy supliki *de defectu aetatis* składali duchowni, którym trafiła się możliwość objęcia wakującego probostwa, a do osiągnięcia wieku umożliwiającego wyświęcenie na prezbitera brakowało im 1 czy 2 lat, czy też składali je nieletni chłopcy, synowie książąt czy możnowładców. Cenne byłoby też zbadanie, jaki był status majątkowy osób, starających się o dyspensy od przeszkód małżeńskich. Przyjrzenie się tylko pojedynczym suplikom nie pozwoli odpowiedzieć na wiele pytań. Zaletą omówienia wybranych suplik w charakterze egzemplów, nawet jeśli nie poszerzą one znacząco naszej wiedzy, jest natomiast możliwość dotknięcia średniowiecznej rzeczywistości. A ściślej, byłoby tak, gdyby podane przez Autorkę przykłady przedstawiono zgodnie z prawdą.

Jak już sygnalizowałem, **podstawowy problem polega na tym, że Habilitantka nie potrafiła zrozumieć treści większości suplik** i podawane przez nią informacje są po prostu nieprawdziwe. Sprawdziłem oryginalny (drukowany, czasem też rękopiśmienny) tekst większości przywoływanych w książce suplik, głównie z działów *De diversis formis* oraz *De declaratoriis*, bo tam znajdują się bardziej rozbudowane opisy konkretnych sytuacji. Rezultat, niestety, przeszedł wszelkie oczekiwania. Zdecydowana większość tekstów źródłowych została zrozumiana opacznie, w sposób całkowicie odbiegający od rzeczywistej treści. Skutkiem tego, w wielu relacjonowanych przez Autorkę historiach zaczerpniętych z suplik, uważny czytelnik może często dostrzec nielogiczności i absurdy prawne. Z tego powodu tę część rozprawy trzeba uznać za bezwartościową, a nawet szkodliwą naukowo, bo do obiegu wejdzie wiele błędnych informacji. Poniżej przytoczę kilkanaście przykładów, świadomie w tak dużej liczbie, by pokazać skalę problemu (w nawiasach podaję stronę w książce i numer przypisu z odsyłaczem do źródła). Czytając omówienie różnych próśb należy pamiętać, że wszystkie one zostały rozpatrzone pozytywnie.

PRZYKŁAD 1. Według Habilitantki Maciej z Godkowa (?), pleban w Radkowie (recte: Radłowie) w diec. krakowskiej miał jakoby utrzymywać „intymny związek” z pewną kobietą, która „zaszła w ciążę i pozbyła się płodu, ale sam Maciej twierdził, że nie wiedział nic ani o ciąży, ani o aborcji i w żaden sposób nie udzielał pomocy kochance. Podejrzenie jednak

najwyraźniej nań padło, ponieważ Maciej zwrócił się do papieża o wydanie deklaracji, że nie jest winien żadnemu morderstwu” (s. 98-99, przyp. 184, 185).

W rzeczywistości w suplice podano, iż ksiądz Maciej w szarpaninie ze służącą Heleną, która nie chciała wypełnić polecenia (zapewne dlatego, że była służącą gospodyni księdza, a nie samego plebana: „*Helena ancille servilis domus suae*”) popchnął ją (a dokładniej, ciągnął za rękaw tuniki, a gdy Helena ciągnęła w przeciwną stronę, wypuścił rękaw) i ta upadła na drewnianą beczkę. Helena była w ciąży, o czym pleban nie wiedział i następnego dnia poczuła się chora i poroniła, w tajemnicy przed innymi. W suplice pleban podkreślał, że nie miał zamiaru uczynić dziewczynie krzywdy, o ciąży nie wiedział i był przekonany, iż Helena była dziewczyną, a ciężarnej dziewczyny nie trzymałby w swoim domu. Gdy fakt poronienia wyszedł na jaw (mieszkańcy wsi podejrzewali, że dziewczyna spędziła płód) Helena twierdziła, że do poronienia doszło z winy księdza Macieja, dlatego zwrócił się on do Penitencjarii o deklarację, że nie jest winien zabójstwa i z tego tytułu nie jest niezdolny do posługi duchownej.

PRZYKŁAD 2. Według Autorki Elżbieta córka Michała Finaghera „miała wcześniej męża, ale okazało się, że są spokrewnieni. Poprosiła o deklarację, że nie jest związana żadnym małżeństwem z owym mężem (nie-mężem)” (s. 257, przyp. 186).

W rzeczywistości matka Elżbiety chciała wydać córkę za mąż za Jana Mercatoris, przy stanowczym sprzeciwie córki. W końcu, pod presją matki, rodziny i przyjaciół, Elżbieta „z bojaźni rodzicielskiej” ustąpiła i zawarła wbrew swej woli małżeństwo w kościele z owym Janem, ale nigdy się z tym nie pogodziła. Gdy pewnego dnia mąż Jan przyszedł do niej do domu (najwyraźniej nie doszło jeszcze do zdawin – MDK), być może aby odebrać swoją małżonkę, dziewczyna w desperacji podjęła próbę samobójczą – powiesiła się. Szczęśliwie do komnaty weszła matka, która odcięła dziewczynę i odratowała. W suplice podkreślono, że Elżbieta nigdy nie zgodziła się na małżeństwo i wołała raczej umrzeć, niż ulec i zamieszkać z mężem, i dlatego poprosiła o deklarację, że nie doszło do ważnie zawartego małżeństwa. Rozziew między tekstem Habilitantki a rzeczywistą treścią supliki jest wręcz niewiarygodny.

PRZYKŁAD 3. Według Autorki została złożona „prośba Dobrogosta Narybutowicza ... o absolicję od ekskomuniki zaciągniętej za zabójstwo duchownego” (s. 172, przyp. 128; tekst z rękopisu). **W rzeczywistości** w suplice wyraźnie napisano, że poroniony Wawrzyniec, pleban w Łabonarach, całkowicie wyzdrowiał (*plene convaluerit*) i nie został okaleczony (nie stał się niezdolnym do sprawowania służby Bożej).

PRZYKŁAD 4. Według Autorki pewien kleryk Jan „usłyszał hałas i zapytał się jakiegoś świeckiego, coż to jest. Zapytany napadł na Jana i zranił go pałą w głowę. Kleryk uznając, że jego życie jest zagrożone, bronił się i zranił agresora, który po trzech dniach zmarł”. Autorka dywaguje dalej, dlaczego „samo pytanie o powód jakiegoś hałasu” spowodowało atak i sugeruje, że między stronami doszło do kłótni lub istniał zadawniony konflikt, ale stawia też kuriozalną hipotezę, że zapytany człowiek mógł być „opryszkiem na czatach”, którego kamraci właśnie dokonywali przestępstwa (powodując ów tajemniczy hałas). Czatujący wpadł w panikę i zaatakował kleryka, zamiast spokojnie odciągnąć go na bok (s. 251-252, przyp. 171).

W rzeczywistości kleryk Jan był nauczycielem w pewnej wsi i prowadził z uczniami (świeckimi chłopcami) jakieś zajęcia w swoim domu. Pewien mężczyzna (laik) złapał na drodze jednego z uczniów [=idącego do szkoły], mocno go uderzył i zaczął ciągnąć w stronę swego domu. Słyszac krzyki chłopca kleryk wyszedł przed dom i zobaczywszy mężczyznę bijącego owego ucznia, zapytał agresora, dlaczego to czyni, a w odpowiedzi człowiek ten

obrzucił nauczyciela wyzwiskami i uderzeniem kija w głowę powalił go nieprzytomnego na ziemię. Na pomoc nauczycielowi przybiegł inny uczeń i w rezultacie napastnik oddał się, pozostawiając (pierwszego) chłopca. Gdy nauczyciel doszedł do siebie po ok. półgodzinie, zobaczył wracającego napastnika, nadchodzącego razem z ojcem chłopca i grupą towarzyszy. Napastnicy znów zaatakowali kleryka, który nie mając siły uciekać i obawiając się o swe życie, w obronie własnej jeden raz uderzył agresora, który w wyniku tego po trzech dniach zmarł. W suplice nie ma też informacji (podanej przez Habilitantkę), jakoby kleryk Jan przyjął święcenia przekonany o swej niewinności, bo dopiero w tej suplice poprosił on o deklarację, że nie jest winien morderstwa i o zezwolenie na przyjęcie święceń. Możemy przypuszczać, że rodzina chłopca nie była zadowolona z tego, że syn chce się uczyć i próbowano siłą zabrać go ze szkoły, a nauczyciel był postrzegany jako ten, który psuł chłopca.

PRZYKŁAD 5. Według Autorki w 1491 roku Wojciech Iwaszkowicz z diec. wileńskiej „prosił o zezwolenie na separację i rozwód z [żoną] Elżbietą”, z którą żył w „nieudanym związku”. Elżbieta zawarła bowiem wcześniej małżeństwo z Jerzym Bogdanowiczem, ale „kiedy okazało się, że jest spokrewniona z Jerzym, zawarła kolejny związek z Wojciechem”. Następnie Habilitantka dywaguje na temat przyczyn rozpadu związku. Pierwsze małżeństwo Elżbiety (z Jerzym) miało zostać uznane za niebyłe pod pretekstem pokrewieństwa. Drugi mąż „uznał, że pierwsze małżeństwo żony (właściwie nie będące małżeństwem) jest podstawą do rozwiązania ich związku, tak jak w przypadku bigamii”. Na koniec dodaje, że „opisana sytuacja jest przykładem instrumentalnego traktowania prawa kanonicznego” (s. 242, przyp. 152; z rękopisu).

Powyższy wywód jest tak nielogiczny, że żaden prawnik nie zamieściłby go w suplice. **W rzeczywistości** w suplice podano, że Elżbieta Towgirdowicz „de Menschigola” zawarła niegdyś małżeństwo z Jerzym Bogdanowiczem *per verba de presenti*, ale zanim została oddana do domu męża, Jerzy zmarł. Następnie wdowa postanowiła poślubić Wojciecha Iwaszkowicza „de Nieminurzani”, ale istniały między nimi dwie przeszkody: 1. byli ze sobą krewni w IV stopniu; 2. Wojciech był spokrewniony ze ś. p. Jerzym w III stopniu, co powodowało przeszkodę przyzwoitości publicznej. Narzeczeni uzyskali więc dyspensę w Penitencjarii, po czym zawarli małżeństwo w kościele, które dopełnili cielesnie. Obecnie (1491 r.) Wojciech złożył suplikę o uznanie małżeństwa za nieważne, gdyż papieska dyspensa (a zatem także ich związek) była nieważna, bo została wyłudzona. Starając się bowiem o dyspensę Elżbieta twierdziła, że nie doszło do współżycia z Jerzym, a tymczasem później wyznała [Wojciechowi], że współżyła z Jerzym wielokrotnie, mimo, że nie przeniosła się do jego domu. Jak widać, o żadnej bigamii nie może być mowy. Szczęśliwym trafem, zachowała się również wcześniejsza suplika, czego Autorka jednak nie zauważyła. W 1480 r., a więc aż 11 lat wcześniej (!), Wojciech i Elżbieta uzyskali dyspensę od przeszkody przyzwoitości publicznej, wynikającej z pokrewieństwa III stopnia między ś.p. Jerzym a Wojciechem oraz absolucję, gdyż świadomi tej przeszkody zawarli związek małżeński. Mamy tu więc rzadki przypadek potwierdzonego źródłowo nadużywania prawa kanonicznego do rozwiązania małżeństwa, bo trudno uwierzyć, że Wojciech poczuł się oszukany przez małżonkę po ponad 11 latach wspólnego pożycia. Paradoksalnie, stwierdzenie Habilitantki o „instrumentalnym traktowaniu prawa kanonicznego” jest więc prawdziwe, choć z zupełnie innego powodu. Niniejsza suplika nie została opublikowana drukiem, ale jest rzadkim przypadkiem, gdy Autorka skorzystała ze źródła rękopiśmiennego, choć, niestety, z nienajlepszym skutkiem.

PRZYKŁAD 6. Również inna niedrukowana suplika została przez Habilitantkę całkowicie opacznie zrozumiana (s. 257, przyp. 185). Małżonkowie Michał Widgimuntowicz i Katarzyna „Wojszkova” poprosili bowiem nie o „potwierdzenie legalności ich związku” z powodu łączącego ich pokrewieństwa – jak twierdzi Autorka, ale przede wszystkim prosili o absolicję od ekskomuniki nałożonej na nich przez biskupa wileńskiego, pod którą popadli, gdy ignorując zakaz ordynariusza zamieszkali razem. Zawarli bowiem związek nie mając dyspensy od dwóch przeszkód małżeńskich. Działo się to w zupełnie innych okolicznościach, niż podaje to Autorka w swej rozprawie, ale suplika jest zbyt długa, by ją tutaj w całości relacjonować.

Często opaczne zrozumienie tekstu suplik sprawiało, że relacja Autorki była nielogiczna, a więc w oczywisty sposób błędna, co powinno było skłonić ją do ponownego sprawdzenia tekstu łacińskiego:

PRZYKŁAD 7. **Według Autorki** kleryk Władysław brał udział w wyprawie wojennej na polecenie króla, nie posiadając żadnej broni, a jedynie mając przy sobie mały nożyk i „tym nożykiem zabił wielu ludzi, ale jedynie we własnej obronie”. Potem M. Saczyńska rozważa problem dopuszczalności obrony własnej i posiadania przez duchownych niewielkiego noża, służącego do krojenia pożywienia (s. 225-226, przyp. 78).

Już na pierwszy rzut oka widać, że taka wersja jest nonsensem. Czy Autorka naprawdę wierzy, że kleryk zdołał przy pomocy małego nożyka zabić wielu atakujących go wrogów, mających miecze, tarcze, kolczugi i hełmy? **W rzeczywistości** kleryk towarzyszył pewnemu szlachetnie urodzonemu giermkowi (*armiger*), który to szlachcic z polecenia króla musiał iść na wojnę. Na wojnie tej zostało zabitych i poranionych wielu ludzi – to stwierdzenie natury ogólnej, a nie informacja, że to nasz kleryk ich zabił i nigdzie nie ma mowy o tym, by zabił wielu swoim nożykiem i to jeszcze w obronie własnej (w suplice podano tylko, że kleryk poszedł na wojnę mając jedynie nożyk: „*unum cultellum deferendo*”, a to nie to samo, co „*defendendo*”!).

PRZYKŁAD 8. **Według Autorki** „Paweł syn Arnolda ... poślubił pewną pannę i żył z nią przez 8 lat, potem przyjął święcenia i wykonywał obowiązki z tego wynikające. Zawarte wcześniej małżeństwo stanowiło przeszkodę w wejściu do stanu duchownego. W suplice zaznaczono, że związek został zawarty *per verba de futuro*, a następnie został skonsumowany”. Potem Autorka posuwa się do przypuszczenia, że „nie jest wykluczone, że Paweł nie miał pełnej świadomości, że jego związek jest według prawa kanonicznego nierozzerwalnym małżeństwem” (s. 219, przyp. 61).

Przypuszczenie Autorki jest niemożliwe do przyjęcia. Tak głęboka ignorancja stawiałaby Pawła w czołówce najbardziej nierozgarniętych mieszkańców Królestwa. Nie zaskakuje więc, że **w rzeczywistości** w suplice znajdujemy coś zupełnie innego, a mianowicie: Prezbiter Paweł syn Arnolda zawarł niegdyś *sponsalia per verba de futuro* z ośmioletnią dziewczynką (*cum quadam puella octo annorum*), ale nigdy nie doszło później do cielesnego dopełnienia małżeństwa. Najpewniej więc Paweł świadom, że związek z dzieckiem nie został dopełniony, słusznie uznał małżeństwo za nieistniejące i błędnie wydawało mu się, że dyspensy do przyjęcia święceń nie potrzebuje.

PRZYKŁAD 9. **Według Autorki** diakon Stanisław Stawinoga z Kleparza zranił pewnego świeckiego i „ten w wyniku nieznacznego – co wyraźnie podkreślono – uszczerbku na ciele został jednak kaleką” (s. 224, przyp. 73).

Autorki nie zastanowiła oczywista sprzeczność: jak spowodowanie kalectwa można było nazwać lekkim zranieniem? **W rzeczywistości** w suplice podano, że świecki został lekko zraniony w rękę, a diakon nie stał się z tego powodu niezdolnym (*inhabilis*) do pełnienia obowiązków duchownego. „*Inhabilis*” oznacza „niezdolny” prawnie, „pozbawiony uprawnień”, a nie „kaleki”, a poza tym „*inhabilis*” odnosi się do diakona, a nie do świeckiego (w BP 6, nr 1940 błędnie podano, że diakon stał się niezdolnym, co jednak nie zmienia istoty rzeczy).

PRZYKŁAD 10. Według Autorki „o dyspensę prosił duchowny, który nie ze swej winy stracił całą rękę (została odcięta mieczem)” (s. 229, przyp. 94).

W rzeczywistości w suplice podano, że prezbiterowi Janowi z Krakowa, mnichowi cysterskiemu z klasztoru w Mogile, jakiś świecki obciął mieczem koniec palca wskazującego lewej dłoni (*indicem manus sue sinistre citra ultimum articulum amputavit*), a nie całą rękę! Trudno sobie zresztą wyobrazić, by Penitencjaria udzieliła Janowi dyspensy na odprawianie mszy, gdyby miał tylko jedną rękę.

PRZYKŁAD 11. Według Autorki „niejaki Jan Strat ślubował wstąpić do zakonu cystersów, potem jednak zawarł małżeństwo z Katarzyną, z którą też spłodził dzieci, a teraz złożył suplikę „o udzielenie absolucji, dyspensy oraz zezwolenia na porzucenie tego małżeństwa. I otrzymał to, o co prosił”. Towarzyszą temu dywagacje o powodach „chęci porzucenia żony i dzieci” (s. 232-233, przyp. 112).

Autorki nie zastanowiło, jak to możliwe, że Penitencjaria zgodziła się na pozostawienie na poniewierkę żony i dzieci? Oczywiście **w rzeczywistości** w suplice Jan prosił o absolucję od niedotrzymania złożonego Bogu ślubu wstąpienia do zakonu i prosił o możliwość pozostania w małżeństwie.

PRZYKŁAD 12. Według Autorki Jakub Loch zawarł z Anną małżeństwo, które „zaplanowali ich rodzice, zwłaszcza rodzice Anny (sic!). [...] doczekali się potomstwa”. Jakub wystąpił jednak o deklarację, że nie jest związany z Anną, bo został przymuszony do małżeństwa siłą. To ostatnie jest prawdą, ale Habilitantka błędnie wyjaśnia dalej, że pod „zmuszeniem” do małżeństwa kryje się udział rodziców, a – jak wyjaśnia – „Aranżowanie przez rodziców małżeństw było normalną praktyką. Sytuacja Jakuba i Anny nie odbiegała zatem od społecznych standardów” (s. 256, przyp. 183).

W rzeczywistości Jakub „im Loch”, mieszkaniec wielkopolskiego Buku, podał, że rodzice pewnej Anny, uważając, iż Jakub pragnie ją poślubić, uwięzili go (*eundem carceribus mancipari fecerunt*), a potem zaciągnęli do kościoła pod strażą, „by nie mógł uciec” (*sub custodia, ne fugere posset*) i groźbami zmusili do zawarcia ślubu. On jednak nigdy nie miał woli poślubienia tej kobiety i nie współżył z nią po ślubie (nie ma więc mowy o dzieciach!), prosi więc o deklarację, że nie jest związany z Anną węzłem małżeńskim. Możemy tylko domniemywać, że wcześniej Jakub uwiódł dziewczynę, ale w suplice nie podano, co było powodem tak brutalnych działań rodziców panny młodej, bowiem nie miało to znaczenia dla ważności małżeństwa, które zostało zawarte pod przymusem i nie zostało cieleśnie dopełnione. Zapewne tego typu sytuacja czasem się zdarzała, ale na pewno nie była „społecznym standardem”.

Przywołane niżej 3 supliki (nr 13-15) miały wg M. Saczyńskiej dowodzić, że duchowny (dlaczego tylko duchowny, a nie także świecki kandydat do święceń?) mógł zostać uznanym

za winnego czyjejś śmierci tylko z powodu obecności w miejscu zdarzenia, bez aktywnego w nim udziału. Musiał więc prosić o deklarację niewinności. Oczywiście, treść suplik została źle zrozumiana:

PRZYKŁAD 13. Według Autorki kleryk Jan z Chojnicy miał jakoby prosić o pismo deklaratoryjne tylko dlatego, że w jego domu doszło do starcia, w którym jedna osoba zginęła (s. 252, przyp. 173). **W rzeczywistości** kleryk Jan, rzekomy bierny obserwator wydarzeń, zabił w obronie własnej jednego z napastników, którzy wieczorem naszli jego dom. Użył do tego broni odebranej agresorowi.

PRZYKŁAD 14. Według Autorki inny duchowny, Aleksander syn Bogusława, „miał to nieszczęście, że w jego obecności poraniło się dwóch duchownych, w związku z czym Aleksander prosił o deklarację, że nie jest sprawcą morderstwa i nie zaciągnął nieprawidłowości” (s. 252, przyp. 174).

W rzeczywistości kleryk Aleksander z Poniatów, nauczyciel (*rector scholarum*), był świadkiem długiego konfliktu między niejakim Mikołajem (świeckim) i jednym ze scholarów, i pewnego dnia, na wieść o kolejnym ataku Mikołaja na scholarów, Aleksander poirytowany zasugerował uczniowi, że powinni użyć siły względem Mikołaja, choć – jak podaje – zaraz zreflektował się, odradził stosowanie przemocy i zalecał pójście do sądu. Po miesiącu jednak znów doszło do bójki Mikołaja z uczniem, w której uczeń odniósł rany od noża, ale Mikołaj, uderzony kawałkiem drewna w głowę, zmarł. Aleksander mógł więc być oskarżany o podżeganie do walki, o czym wspomina też sygnatura supliki.

PRZYKŁAD 15. Inny duchowny miał **według Autorki** „przebywać w domu ojca, gdzie został bez przyczyny aresztowany”, a występujący w jego obronie domownik miał śmiertelnie zranić jednego z „aresztujących” (s. 252-253, przyp. 175).

W rzeczywistości ksiądz Mikołaj zmierzał wraz z kilkoma *familiares* w kierunku domu swego ojca i po drodze zauważył ludzi rąbiących drzewa w gaju ojcowskim. Nakazał towarzyszom tylko schwytać (*causa arrestandi*) złoczyńców, ale sługa jego ojca (*familiaris patris*), mimo zakazu wydanego przez księdza, śmiertelnie postrzelił z kuszy jednego z nich. Mikołaj otrzymał zgodę na wydanie deklaracji, że nie jest winien śmierci człowieka, pod warunkiem, że okaże się, iż nie mógł w inny sposób powstrzymać sługi. Winą Mikołaja było w tym przypadku niezachowanie należytej dbałości (zob. CIC, X.5.12.12, wyd. Friedberg, t. 2, kol. 797-798).

PRZYKŁAD 16. Według Autorki Stanisław z Miechowa, zakonnik z klasztoru bożogrobców, jakoby musiał składać prośbę o deklarację niewinności tylko z tego powodu, że sprawował funkcję połączoną z władzą karania. Rzekomo usprawiedliwiał się, że „uczestniczył tylko w drobnych sprawach” (s. 253, przyp. 176).

W rzeczywistości zakonnik ten prosił o deklarację z powodu konkretnego wydarzenia. Otóż Stanisław poskarżył się podstarościemu na żołnierzy zaciężnych, którzy pustoszyli klasztorną wieś Targowiska i inne dobra, a podstarości – bez wiedzy zakonnika – niektórych zaciężnych zabił, poranił, a innych uwięził.

PRZYKŁAD 17. Według Autorki sam udział „w procedurze sądowej ... ścigał podejrzenia na duchownych”. Na dowód podaje, iż kleryk Bernard z „Siedlitzkova” (recte: Siedlątkowa), pozostając na służbie kasztelana, miał jakoby wręczyć pozew 4 osobom, które

później zostały w sądzie oskarżone o kradzież i skazane na śmierć, ale „ostatecznie jednak uniknęły wyroku” (s. 253, przyp. 177).

Autorce nie wydało się nielogiczne, że Bernard postarał się w tej sytuacji o deklarację, że nie jest winien „żadnego zabójstwa”. W rzeczywistości Bernard spisał (a nie wręczył) pozew, a na całej czwórce skazanych szybko wykonano wyrok śmierci (*morte subsecuta*).

Przykładów niezrozumienia suplik znalazłem więcej, ale nie ma tu miejsca i potrzeby ich dokładnego relacjonowania. W wielu z nich, podobnie jak w przykładach powyżej, rzeczywista treść supliki jest zupełnie inna, niż przedstawiła to Autorka, zob.: s. 98 (przyp. 182), s. 224 (przyp. 72), s. 233-234 (przyp. 117), s. 240 (przyp. 146), s. 253-254 (przyp. 178), s. 257 (przyp. 187), s. 258-259 (przyp. 188), s. 259 (przyp. 189), s. 259-260 (przyp. 193), s. 260 (przyp. 194). W przypadku innych źle zrozumiane zostały pewne elementy, bardziej lub mniej ważne, zmieniające w istotny sposób kontekst prośby, co w efekcie prowadziło autorkę do oderwanych od realiów dywagacji czy błędnych uogólnień, np.: s. 232 (przyp. 111), s. 234 (przyp. 119), s. 261 (przyp. 197), s. 261 (przyp. 198), s. 225 (przyp. 76), s. 227 (przyp. 87), s. 238-239 (przyp. 142), s. 209 (przyp. 243).

Nieduża końcowa część Rozdziału 3 poświęcona została charakterystyce grupy petentów, ale konkretne rozważania nad „profilem stanowym” ograniczyły się do stwierdzenia, że duchowni stanowili 68%, a świeccy 32%. Wyniki nie mogły być inne, skoro Autorka nie zajęła się kompleksowo badaniem całej grupy. O składzie tej ostatniej Habilitantka była w stanie tylko powiedzieć, że „Jak się wydaje, większość osób, składających supliki do Penitencjarii, stanowili przedstawiciele szlachty” (s. 282). Resztę stanowili mieszczanie, a obecności chłopów nie udało się zarejestrować. Kilka stron zostało poświęconych nieprzekonującym rozważaniom nad kobietami, składającymi supliki w Penitencjarii. Co ciekawe, Autorka uznała – jak sądzę, niesłusznie – że nie można traktować ogółu petentów jako „szczególnej grupy” (s. 10), ale najwyraźniej grupa kobiet okazała się wyjątkiem.

Język rozprawy:

Wiele do życzenia pozostawia język, jakim napisana została rozprawa, daleki od naukowej precyzji. Wypowiedzi są niejasne i nieścisłe, sporo jest pytań retorycznych (na które Autorka odpowiada) i zbędnych dygresji. Często prowadzi to do nużącej nadmiernej rozwlekłości wypowiedzi, a czasem wręcz do pustostowania. Dla przykładu, półtorej strony zajęło autorce stawianie pytań retorycznych i hipotez przy rozważaniu możliwości, czy wyjątkowo duży procent suplik z kategorii *De diversis formis* za pontyfikatu Kaliksta III wynikać może z faktu, że w tej kategorii umieszczano również supliki *De declaratoriis*, które w późniejszym czasie były wyodrębnione jako osobna kategoria. Wystarczyło przecież napisać jednym zdaniem, że tak nie jest, bo analiza suplik wydanych w RPG pokazuje, iż z obszaru Polski wpłynęły wtedy zaledwie 2 supliki *De declaratoriis*, a z Niemiec zaledwie 9 sztuk (s. 157-158). Całą stronę zajął komentarz do zmian procentowego udziału suplik o dyspensy od nieprawego pochodzenia, a wystarczyło jednym zdaniem zapisać, że utrzymywał się on w przybliżeniu na stałym poziomie, lecz zmieniał się profil tych łask, gdyż ubywało suplik „in prima forma” na rzecz „de uberiori”, co zresztą zostało ostatecznie stwierdzone przez Autorkę (s. 158-159). Pełno jest fraz niepoprawnych, niezrozumiałych czy nawet dziwacznych, np. „zanegowanie związku petenta z grzechem” (s. 28); nagminnie stosowane określenie władzy papieskiej jako „autorytet uniwersalny”; „odległość geograficzna” (s. 144); „stratyfikacja terytorialna” (s. 165); „powody do uznania przestępcy za niewinnego” (s. 52) – albo przestępcę, albo niewinny; „pokuta, która winna być wykonana dla zadośćuczynienia” (s. 49);

„podstawowe sakramenty (pokuty lub Eucharystii)” (s. 53) – co to za kategoria?; „sprawy ... wpisywane do registrów in extenso” (s. 33, 67, 245) – a przecież to supliki wpisywano do rejestrow, nie „sprawy”; „miejscowa interpretacja pojęcia grzechu” (s. 11) itd. Autorka, mówiąc o sprawach załatwianych w Penitencjarii, zdecydowanie nadużywa terminu „zbrodnia” na określenie różnych naruszeń prawa, np. nazywa „zbrodnią” złamanie celibatu (s. 234). Podczas czytania rodzi się pytanie o jakość procesu redakcyjnego książki.

Ocena głównego osiągnięcia naukowego

Książka, przedłożona jako główne osiągnięcie naukowe Habilitantki, porusza ważny temat, który nie został dotąd kompleksowo opracowany w polskiej historiografii i jego wybór był jak najbardziej uzasadniony. Niestety, Autorka nie podołała podjętemu zadaniu i rozprawy nie można uznać za publikację wartościową naukowo z następujących powodów:

- niejasno sprecyzowane cele badawcze;
- zastosowanie niewłaściwej metody badawczej („analizy kwantytatywne”), nie nadającej się do opracowania dość skromnego „polskiego” materiału źródłowego i nie mogącej doprowadzić do wartościowych rezultatów;
- zasadnicza „analiza” materiału źródłowego prowadzona bez czytania tychże źródeł; ograniczenie się głównie do mechanicznego liczenia suplik, bez starannej analizy ich treści, bez jak najpełniejszego zbadania kontekstu dla badanych suplik;
- całkowita rezygnacja z wykorzystania innych źródeł, niż supliki do Penitencjarii, w szczególności pominięcie źródeł proveniencji papieskiej, pochodzących z Kancelarii Apostolskiej oraz rezygnacja z wykorzystania źródeł polskich;
- trudności z syntetycznym ujęciem badanych zagadnień, nieumiejętność logicznego, systematycznego i przejrzystego prowadzenia narracji, nieumiejętność precyzyjnego i jasnego formułowania myśli, w sposób właściwy dla języka naukowego;
- trudności z terminologią specjalistyczną, brak ścisłości sformułowań, bardzo liczne błędy merytoryczne i logiczne, nieradzenie sobie z prawniczym charakterem języka źródeł;
- słabe umiejętności warsztatowe, niezbędne w pracy historyka-mediewisty, na czele z nieumiejętnością zrozumienia tekstu łacińskiego, nie tylko rękopiśmiennego, ale i drukowanego;
- obecność w rozprawie bardzo licznych – niekiedy rażących – błędów, z których najpewniej wiele trafi do obiegu naukowego, a w konsekwencji szkodliwość naukowa książki;
- brak wartościowych wniosków, a wielu formułowanych opinii nie da się uznać za naukowo uzasadnione;
- ocena przedmiotu badań (Penitencjaria, Kościół, papieństwo) bazująca na uprzedzeniach najpewniej mających podłoże ideologiczne, co utrudnia Autorce właściwą, neutralną ocenę wielu badanych zjawisk;

Podsumowując ocenę głównego osiągnięcia naukowego Pani dr Moniki Saczyńskiej-Vercamer trzeba stwierdzić, że książki *Władza i grzech* zdecydowanie nie można uznać za znaczący wkład w rozwój dyscypliny historii.

OCENA POZOSTAŁYCH OSIĄGNIĘĆ NAUKOWYCH

Oprócz omówionej wyżej monografii *Władza i grzech*, która jest jedyną książką w dorobku naukowym dr Moniki Saczyńskiej-Vercamer, Habilitantka jako dodatkowe osiągnięcia badawcze przedstawiła 16 artykułów (plus jeden artykuł recenzyjny) z lat 2006-

2022 (po doktoracie). Uwagę zwraca fakt, że aż 14 z nich ukazało się w publikacjach zbiorowych (zwykle pokonferencyjnych), natomiast tylko 2 opublikowane zostały w czasopiśmie „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”. Kilka z nich dotyczy Penitencjarii. Zwłaszcza trzy artykuły z lat 2013-2015, poświęcone „polskim” suplikom składanym w Penitencjarii, nie odbiegają od tego, co znamy z późniejszej o kilka lat książki *Władza i grzech*. Podobny jest sposób prowadzenia narracji, metoda badań (spojrzenie na supliki przez pryzmat znanych nam już 7 kategorii, liczenie suplik i tylko przykładowe omawianie konkretnych próśb), nieprecyzyjny i czasem kolokwialny język. Artykuł p.t.: *W poszukiwaniu wybawienia. Sprawy polskie w Penitencjarii Apostolskiej w latach 1471-1492* (2015 r.) jest bardzo podobny do wcześniejszego tekstu: *Supliki polskich duchownych w archiwum Penitencjarii Apostolskiej (1471-1492)* (2013 r.), choć jest rozszerzony w stosunku do poprzednika, bo obejmuje wszystkie polskie supliki, a nie tylko te od duchownych. Wiele zdań i fragmentów z tekstu wcześniejszego trafiło do późniejszego. Również przykłady suplik z artykułu weszły do książki (z tymi samymi błędami), np.: opis supliki Bernarda z Siedlątkowa znajduje się w: *W poszukiwaniu wybawienia...*, s. 61 i niemal dosłownie przepisany jest we: *Władza i grzech*, s. 253 (por. wyżej, przykład 17). Niepokoi też fakt, że duże fragmenty z recenzji książki A. Radziwińskiego, *Kontakty duchowieństwa ze Stolicą Apostolską* (s. 271-272) trafiły niemal w identycznym brzmieniu do książki *Władza i grzech*, s. 48-53.

Pokrewnej tematyki, do tej poruszanej w monografii *Władza i grzech*, dotyczy artykuł poświęcony tematyce korzystania z ołtarzy przenośnych (*Prywatna przestrzeń sakralna. ...*, 2010 r.) oraz późniejszy tekst o papieskich przywilejach dla Jagiellonów (*Mszy słuchanie, grzechów odpuszczanie. ...*, 2020 r.). W tym drugim chodzi o przyznawane członkom dynastii prawa do słuchania mszy przed świtem, na obszarze objętym interdyktem, przywileje spowiednicze czy prawo do używania ołtarza przenośnego. Autorka prezentuje tam pogląd, powracający potem na kartach monografii, o wyjątkowej roli tego typu przywilejów indywidualnych, o ich wielkim prestiżowym znaczeniu. Przywołując Długoszowy opis zamordowania Zygmunta Kiejstutowicza, który w Niedzielę Palmową słuchał mszy odprawianej na ołtarzu przenośnym w swojej sypialni, Autorka prowadzi absurdalne rozważania na temat, jak to Zygmunt starał się podnieść swój prestiż wśród poddanych nie idąc na mszę do kościoła w ważne święto (*Prywatna przestrzeń sakralna. ...*, s. 120-121). Najwyraźniej Habilitantka nie wiedziała, że Kiejstutowicz miał wtedy ok. 70 lat i był zapewne stary i chory. W późniejszym o 10 lat artykule Autorka dopuszcza wprawdzie możliwość, że powodem słuchania mszy w swej sypialni w Niedzielę Palmową mogła być choroba, ale wciąż stawia na wzgląd prestiżowy (*Mszy słuchanie*, s. 69-70). W moim przekonaniu przypisuje ona owym papieskim łaskom znaczenie zbyt wielkie, z emfazą pisząc np. o młodej Zofii Holszańskiej, że: „przywileje papieskie były dodatkowym aktem wprowadzającym królownę w godność ..., do której ją przeznaczano. Przywilej papieski był jednym z elementów kreowania króla” (sic!) (*Mszy słuchanie*, s. 65, 66).

W celu sprawdzenia, jak wielkie mogło być prestiżowe znaczenie przywileju korzystania z ołtarza przenośnego, sprawdziłem w dostępnym mi materiale z czasów papieża Bonifacego IX (1378-1404), kto bywał odbiorcą takiej łaski. Na wystawione ogółem 44 dokumenty, tylko 4 przeznaczono dla władców (Jagiello, Witold, Jan ks. oświęcimski, Janusz I mazowiecki), a resztę otrzymali wyżsi duchowni (kanonicy, prałaci), przedstawiciele szlachty (zwykle osoby znaczące) oraz trochę mieszczan. Jak widać, władców w tej grupie było relatywnie niewielu. W tych, ale i w pozostałych artykułach, ujawnia się tendencja Autorki do prowadzenia nieuzasadnionych spekulacji, czy posługiwania się wielkimi słowami, nieadekwatnymi do rangi badanego przedmiotu.

Jeśli chodzi o inne formy działalności naukowej, to zwraca uwagę udział Habilitantki w licznych konferencjach, krajowych i międzynarodowych, oraz zaangażowanie w organizację konferencji. W ostatnich latach nasiliła się też jej współpraca ze środowiskami historyków w Niemczech. W latach 2009-2012 dr M. Saczyńska-Vercamer realizowała grantowy projekt badawczy własny p.t.: „Dewocjonalia i prywatne praktyki religijne w późnośredniowiecznej Polsce na tle europejskim”.

KONKLUZJA

Biorąc pod uwagę negatywną ocenę głównego osiągnięcia naukowego oraz walory merytoryczne i formalne pozostałego dorobku, stwierdzam, że dorobek naukowy dr Moniki Saczyńskiej-Vercamer nie stanowi znacznego wkładu w rozwój dyscypliny historii, co jest podstawowym ustawowym warunkiem przyznania stopnia naukowego doktora habilitowanego. Tym samym nie spełnia ona wymogów podanych w art. 219, pkt. 2. ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce” (Dz. U. 2018 poz. 1668).



Kraków, 6.02.2023

dr hab. Marek Daniel Kowalski prof. UJ